

Franciszek Zagrab, lat 14
Szkoła Podstawowa nr 11 im. Henryka Sienkiewicza
Ul. Legionu Puławskiego 8
24-100 Puławy
Nauczyciel: Anna Łąd, tel.: 608609306

Znowu w Krainie Czarów

W szesnastowiecznej Anglii w sierocińcu Golden Gate piętnastoletnia Alicja spędzała kolejny dzień swego smutnego życia. Nie różnił się niczym od tych, które miała już poza sobą. Dziewczyna była wysoką i chudą blondynką z bladą cerą pozbawioną jakichkolwiek znamion. Wzrok przyciągały jej ciemnozielone oczy oraz delikatne, malinowe usta odziedziczone po matce.

Alicja obudziła się w swoim pokoju. Jej plan dnia, tak jak każdego innego dziecka w sierocińcu, był z góry określony. Najpierw śniadanie - zimna owsianka, potem zajęcia lekcyjne z panią Wilson (jej wygląd sprawiał, że dzieci na lekcjach się nie odzywały, bały się), o godzinie 15:00 czas wolny, który można było spędzać na zewnątrz ponurego budynku.

Dziewczyna uwielbiała te popołudniowe spacer. Niegdyś pełna życia i ciekawa świata, po tragicznej śmierci rodziców, którzy zginęli w pożarze, z roku na rok stawała się coraz bardziej cicha i zamknięta w sobie. Na szczęście miała swoją Krainę Czarów, która pomagała jej przetrwać trudne dni w smutnym sierocińcu.

Gdy tylko wybiła godzina piętnasta, wyszła do ogrodu. Przechadzała się wśród pomarańczowych i czerwonych drzew przebarwionych przez jesienne chłody. Nagle poczuła nasilające się z minuty na minutę dziwne zawroty głowy i zauważyła, że ziemia się pod nią zapada. Nie wierzyła własnym oczom! Spadała wewnątrz dziwnego tunelu, otaczały ją różne przedmioty: figury szachowe, imbryki do herbaty, filiżanki, meble i zegary. Zauważyła, że jej poszarpany, szary strój zmienił się! Miała na sobie niebieską sukienkę z bufiastymi rękawami - marzenie każdej nastolatki - i biały fartuszek, a na nogach śliczne pomarańczowe rajstopy.

W końcu wylądowała w dobrze znanym miejscu - w swojej Krainie Czarów, w Krainie Wspomnień. Widziała wyspy osadzone ponad chmurami, a na nich bujną roślinność. Wszędzie leżały skorupy ślimaków, a kostki domino unosiły się w powietrzu jak barwne motyle. Alicja zdziwiła się, że Kraina Czarów nadal jest taka piękna. Wtem pojawił się przed nią ciemnoszary kot, którego pieszczotliwie nazywała Mruczek.

- Witaj, Alicjo! Dawno cię tu nie było... - wymruczał kot.
- Witaj, Mruczku. Jak to możliwe, że ponownie tu trafiłam?
- Masz do wypełnienia ważną misję! - Widząc zaskoczenie na twarzy swej rozmówczyni, kot dodał: - Twoim zadaniem jest uratowanie Krainy Czarów!
- Przed czym? Przecież wszystko wygląda doskonale i.... - zanim Alicja skończyła mówić, kot zniknął, ulotnił się jak kamfora, a ona została całkiem sama.

Dziewczyna ruszyła przed siebie i doszła do bajkowej, przepięknej stacji kolejowej. Nagle ziemia zaczęła się trząść, peron się rozpadał, a drzewa pękały i z hukiem ładowały na ziemi. Alicja była przerażona i wtedy ponownie pojawił się kot.

- Widzisz, co się dzieje? - zapytał zasmucony.

Zanim Alicja zdążyła odpowiedzieć, na stację wjechała metalowa bestia - ogromny pociąg ozdobiony czerwonymi sercami. Bestia niszczyła wszystko, co spotkała na swej drodze. Kot wyjaśnił, że Alicja musi odnaleźć Królową Kart. To ona stworzyła pociąg i celowo niszczy Krainę Czarów. W odnalezieniu złej pani może jej pomóc tylko jedna osoba - Kapelusznik.

Po tej rozmowie Alicja i kot udali się na poszukiwanie posiadłości należącej do Kapelusznika, ale zaraz na początku wędrówki napotkali karcianych żołnierzy. Dziewczyna nerwowo spojrzała na kota i zobaczyła, że ten znowu rozplywa się w powietrzu. Nie przejęła się tym zbyt. Sierociniec nauczył ją tego, że musi polegać na sobie. Wpadła na pomysł, by odwrócić uwagę strażników. Rzuciła kamień w oddalone krzaki i gdy karciani strażnicy udali się w ich stronę, ona bezpiecznie ruszyła dalej. Niestety, nadepnęła na gałąź, która trzasnęła na tyle głośno, że zwróciła na siebie uwagę strażników. Musiała uciekać.

Podczas ucieczki kolejny raz napotkała metalową bestię. Tym razem pociąg spowodował trzęsienie ziemi, która zaczęła pękać. Biegąc nad szczelinami dostrzegła wielką wieżę zegarową z kapeluszem zamiast dachu. Domyśliła się, że to dom Kapelusznika i bez namysłu przekroczyła ogromny most prowadzący do posiadłości. Wewnątrz gotyckiego zamku zastała kota i Kapelusznika popijających herbatkę. Wyglądali na zadowolonych.

- Alicjo, dobrze, że jesteś! Nareszcie! Proszę, napij się czegoś - zawołał radośnie gospodarz, a latający imbryk nalał do latającej filiżanki aromatyczną herbatę.

Rozpoczęła się interesująca rozmowa. Mężczyzna noszący na głowie gigantyczny kolorowy kapelusz, opowiadał o królowej i o pociągu. Wtedy usłyszeli świst, ziemia zadrżała. Wszyscy wiedzieli, co to znaczy. Nie mylili się! Przez piękny witraż zdobiący wielką salę przejechał pociąg. Z wielkiej maszyny wysiadł karciany generał wraz ze swoimi żołnierzami. Oznajmili:

- Jesteście aresztowani z rozkazu naszej królewskiej mości!

Nie było możliwości obrony. Nasi bohaterowie zostali zamknięci w jednym z wagonów (oczywiście z wyjątkiem kota, który się ulotnił) i po kilkugodzinnej jeździe dotarli do pałacu Królowej Kart - wielkiego zamczyska z krwistoczerwonymi dachami i białymi ścianami ozdobionymi sercami. Alicję wraz z Kapelusznikiem prowadzono na dziedziniec z gilotyną! Nagle dziewczyna odepchnęła karcianego strażnika i zaczęła uciekać przez niekończące się korytarze. Zmęczona zobaczyła tarczę z wbitym pośrodku sztyletem. Chwyciła go i udała się w stronę ogromnych drzwi w kształcie serca. Gdy je otworzyła, zobaczyła ją - sprawczynię nieszczęść w jej Krainie Czarów - Królową Kart.

Kobieta była bardzo wysoka, a ogromna suknia ozdobiona karcianymi symbolami i licznymi koronkami, budziła respekt. Jej włosy ułożone w kształcie serca zdobiła złota korona z licznymi sercami.

- Witaj, królowo, cóż za spotkanie - szepnęła Alicja.

- Jak śmiesz odzywać się do mnie bez pozwolenia! - krzyknęła nerwowo władczyni.

W rzeczywistości Alicja była przerażona, lecz nie okazywała lęku. Nauczyła się tego w sierocińcu. Królowa powoli z niebezpiecznym błyskiem w oku zbliżała się do dziewczyny, która zauważyła wielki żyrandol wiszący tuż nad jej głową. Z tajemniczym uśmiechem rzuciła wcześniej

wzięty sztylet w stronę liny i Wielka kryształowa konstrukcja spadła prosto na wroga nie tylko naszej Alicji, ale i całej Krainy Czarów.

Nie było czasu na radość, bo niemalże w tym samym czasie, zamek zaczął się zapadać. Alicja została na środku pokoju bez podłogi. Nie wiedziała, co robić. Przez drzwi wpadł Kapelusznik razem z przerażonym kotem, ale było już za późno. Dziewczyna zaczęła spadać. Zobaczyła, że towarzyszy jej Mruczek. Dziękował jej za poświęcenie.

- Wracam do domu? – zapytała przerażona. Tak chciała tu zostać.

- Tak, ale nie martw się. Wszystko będzie dobrze.

W tym momencie Alicja poczuła się lekka jak piórko i zaczęła się unosić. Z góry ujrzała doszczętnie zniszczony zamek i lokomotywę. „Już na pewno nie wróci na tory” – pomyślała z satysfakcją. Dostrzegła też swoich przyjaciół machających jej na pożegnanie. Spod zamkniętych powiek potoczyły się łzy.

Kiedy otworzyła oczy, zauważyła, że jest w ogrodzie sierocińca, a przez różnobarwne liście na jej twarz padają ostatnie promienie jesiennego słońca. Wiedziała jedno. Nie wolno zapominać o problemach, to nas osłabia. Konfrontacja z nimi jest najlepszą bronią i sprawia, że stajemy się silniejsi, bardziej przygotowani na to, co przyniesie przyszłość. Życie nikogo nie rozpieszcza. Alicja dumnie uniosła głowę i ruszyła do sierocińca. „Przetrwam” – pomyślała.